

Warszawa, dn. 29. 04. 1994 r

"Pamięć Starowieku - B U K O W I N A"
seminarium zorganizowane przez
Ośrodek "Pogranicze - sztuk, kultur, narodów"
w Sejnach.

W dniach 21-27 kwietnia 1996 r. w Sejnach i w Klasztorze Wigierskim odbyło się kolejne spotkanie z cyklu "Pamięć Starowieku", tym razem poświęcone Bukowinie - krainie położonej dziś w obrębie dwóch państw: Ukrainy i Rumunii. Już na wstępie rodzi się pytanie, dlaczego w małym, polsko-litewskim miasteczku, spotykają się wybitni intelektualiści z Ukrainy, Rumunii, Niemiec, Austrii, Węgier i Polski, aby tam właśnie debatować na temat niewielkiego skrawka Europy Środkowo-Wschodniej i jakie może to mieć znaczenie dla sejneńskiej społeczności lokalnej. Podobnie brzmiące pytania można było sformułować, gdy w maju 1992 roku odbyło się tam spotkanie dotyczące Siedmiogrodu - dziś części Rumunii, na której terenie żyją obok Rumunów Węgrzy, Niemcy, czy Cyganie. Dlaczego to w Sejnach właśnie w październiku 1995 roku zorganizowano spotkanie dotyczące Bośni?

Działający od pięciu lat Ośrodek "Pogranicze" od początku dysponował bardzo precyzyjną i nowoczesną teorią z zakresu animacji kultury. Od pięciu lat z podziwu godną konsekwencją teorię tę realizuje. W największym skrócie (i w uproszczeniu) jest to animowanie (ożywianie) dialogu - między ludźmi, kulturami, narodami. Działania kulturotwórcze: edukacyjne, artystyczne i naukowe nie mają wiele wspólnego z wytwarzaniem "dóbr kultury" jako towaru czy oferty handlowej, natomiast służą temu, co nazwać by można "sztuką współistnienia". W równej mierze służą temu codzienne działania z dziećmi i młodzieżą sejneńska, co spotkanie: "Bukowina - po stronie

dialogu".

Przez długi czas Bukowina była wielonarodowościowym tygłem, gdzie obok siebie żyli i pokojowo ze sobą współżyli Ukraińcy, Rumuni, Żydzi, Niemcy, Polacy, Rosjanie-starowiercy, Ormianie, Czesi, Słowacy, Cyganie. Analizie tego fenomenu, nazwanego przez Krzysztofa Czyżewskiego "Europa w miniaturze" poświęcone było opisywane tu spotkanie. Spotkali się na nim, bodaj po raz pierwszy, dysponujący dziś różnymi paszportami i mówiący różnymi językami Bukowińczycy - literaci i naukowcy. Rozproszyły ich po świecie dwudziestowieczne kataklizmy wojenne i dewastujące ich wspólnotę arbitralne decyzje polityczne, dotyczące granic i ustrojów. Analizując historię Bukowiny i nacji ją zamieszkujących, rekonstruowali świat swej "małej ojczyzny" - wielokulturowej, wielojęzycznej, wieloreligijnej wreszcie. Powstał z tego obraz krainy tyle różnorodnej, co pełnej poszanowania dla inności.

Sejny - znacznie od Bukowiny mniejszy "mikroświat" - były też swego czasu tygłem narodowościowym. Oprócz Polaków i Litwinów, żyli tu Żydzi, Niemcy, Białorusini, Starowiercy. Dziś wystarczy, że obok siebie żyją Polacy i Litwini, aby stanowiło to przedmiot napięć. Ośrodek "Pogranicze" nie powstał po to, aby te napięcia niwelować za sprawą pięknie brzmiących słów, lecz aby prowadzić tu "dialogi o tolerancji" - wskazując na zalety płynące ze współistnienia. Opowieść o Bukowinie jest jednym z przykładów, które mogą działać inspirująco. Tak jak wcześniejsze spotkanie dotyczące Bośni - wielokulturowej krainy dziś zdewastowanej przez szaleństwo nacjonalizmów - mogą działać jako przestroga.

Wielokulturowe są Sejny, tak jak wielokulturowe są Bukowina, czy Bośnia. Tak też wielokulturowa jest cała Europa Środkowo-Wschodnia. Dlatego w małych Sejnach można mówić o wielkiej Europie Środkowo-Wschodniej, czerpiąc z wielkich przykładów wnioski dla działalności w mikroskali. Zasięg programowej działalności Ośrodka "Pogranicze", jej rozmach, dowodzi,

że w prowincjonalnym miasteczku można istnieć bez kompleksów prowincji.

A przecież spotkania dotyczące Bukowiny, Bośni, czy Siedmiogrodu, noszące wspólną nazwę "Otwarte regiony", to tylko cześć działalności Ośrodka. Są cykliczne "Spotkania innego", "Dialogi o tolerancji", "Środkowoeuropejskie Forum Kultury", jest "Cygańska wioska artystyczna". Ośrodek zorganizował "Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza", od 1993 roku wydawane jest znakomite pismo "Krasnogruda", powołano wydawnictwo "Biblioteka Krasnogrudy". Aż trudno uwierzyć, że wszystko to powstało dzięki staraniom kilku osób!

Pozostaje jednak bez odpowiedzi pytanie, jakie korzyści wynikają z obecności Ośrodka "Pogranicze" dla mieszkańców Sejnu. Najpierw można by zadać pytanie: "a komu to przeszkadza?" Potem należy wspomnieć o działalności edukacyjnej, głównie za sprawą Klasy Dziedzictwa Kulturalnego, która powołano w miejscowym liceum, a w której młodzież uczy się historii kultury własnego regionu, o działaniach artystycznych (teatr, plastyka, muzyka i wiele działań pochodnych), o wyprawach - w rejony nieodległe od Sejnu, ale i za granicę. Ja jednak ograniczę się do jednego, z pozoru skromnego, przykładu. Ośrodek przygotował trzydziestoosobowy projekt, nazwany "Dom, gniazdo, świątynia". Grupa dzieci: litewskie z Polski, polskie z Polski, polskie z Wilna, ukraińskie z Polski, okoliczni starowiercy i jedna Słowaczka, przez dziesięć dni budowały dom. Przy tej okazji poznawały się nawzajem - język, pieśni, opowieści o swych rodzinach i domach. Sens tego spotkania nie był ani trochę inny niż sens opisywanego tu spotkania dotyczącego Bukowiny! Tylko skala skromniejsza. To są działania na rzecz "sztuki współistnienia", w której świadomość własnej etnicznej odrębności pozwala "pięknie się różnić".

Kulturotwórcze działania "Pogranicza" są nie do przecenienia - w ich skromności i rozmachu jednocześnie. Działania te jednak to nie fajerwerki, nie schlebiają tym, dla których są przeznaczone. Nie można mieć za złe, że

na spotkania w sejneńskiej synagodze - siedzibie "Pogranicza" - nie przychodzi rzesze mieszkańców, i że wśród nich są tacy, którzy obserwują działalność Ośrodka z obojętnością lub nieskrywaną niechęcią. Jeśli by to miało stanowić zarzut wobec "Pogranicza", to niech mi będzie wolno podzielić się spostrzeżeniami, które przywiozłam z Sejn. Oto powróciłam tam po dłuższej nieobecności, na spotkanie elitarne i nie wprost związane z życiem miasta. Na naukowej konferencji spostrzegłam liczną grupę młodzieży, która pomagała w organizacji spotkania i przysłuchiwała się obradom. Nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że rodzi się nowa elita Sejn, a kontakty upewniły mnie w przekonaniu, że są to młodzi ludzie pozbawieni kompleksów. Niech także symbolicznym faktem będzie, że dziś na dziewięciu pracowników Ośrodka pięciu to mieszkańcy Sejn! (gdy w grupie założycielskiej byli sami "przyjezdni"). Najbardziej zaś symbolicznym faktem było, gdy "bukowińscy" profesorowie tańczyli na Wigrach w rytm sejneńskiej kapeli, grającej polskie, żydowskie, litewskie, czy białoruskie melodie. Chłopcy związani z Ośrodkiem i tam poznający te melodie jeszcze rok temu grali rocka i disco-polo.

Jakby mało było wszystkich dotychczasowych form działalności, w czerwcu tego roku rusza "Szkoła Pogranicza", w której organizatorzy dzieląc się będą swymi dotychczasowymi doświadczeniami, dzięki czemu ma szansę powiększać się grono nowocześnie działających animatorów kultury. Już dziś zgłoszeń jest więcej, niż miejsc.

Dwa lata temu pewien poważny publicysta nazwał twórców "Pogranicza" "druhami rycerzy fantazmatu Europy Środkowej", którzy "na okoliczność związku tego fantazmatu z idea małej ojczyzny indagują wybitnych pisarzy i intelektualistów, niedawnych partyzantów tej sympatycznej fantasmagorii na międzynarodowych kongresach". "Na cóż tym - pyta ów publicysta - którzy deklarują konieczność codziennej, organicznej, konkretnej pracy do wykonania ten środkowoeuropejski tytaniczny i ten lśniący pióropusz? No cóż,

zapewne łatwiej redagować pismo i łatwiej zdobyć dotacje, chwalać się takimi parantelami." Na koniec zaś powiada: "Ale z tych moich złośliwości chętnie się wycofam, jeżeli "Pogranicze" i "Krasnogruda" nie zapiszą się w historii regionu jako bałamuctwa znudzonych dotychczasowym życiem mieszczuchów". Po pobycie na spotkaniu bukowińskim uważam, że przyszedł już czas, aby autor tych złośliwości spełnił swą obietnicę.

Aleksandra Domańska

BUKOWINA - PO STRONIE DIALOGU

(seminarium zorganizowane przez Fundację
"Pogranicze" i Ośrodek "Pogranicze - sztuk,
kultur, narodów", w dniach 23-26 kwietnia 1996)

W seminarium uczestniczyło grono intelektualistów - naukowców i literatów - z Ukrainy, Rumunii, Niemiec, Węgier, Austrii i Polski. W większości byli oni - niezależnie od języków, którymi się posługiwali i od paszportów, którymi dysponowali, ludźmi urodzonymi na Bukowinie. Ci zaś, którzy nie pochodzili z Bukowiny, profesjonalnie zajmują się historią lub kulturą tego rejonu.

Pierwszy cykl wykładów poświęcony został "Bukowinie roku 1996". Ukraińcy z Czerniowiec i Rumuni z Suczawy - czyli z dwóch dzisiejszych stolic bukowińskich (ukraińskiej i rumuńskiej) przedstawiali sytuację Bukowiny dzisiejszej, z uwzględnieniem jej wielokulturowej tradycji i metod ochrony tej wielokulturowości (dwa wykłady poświęcone były "edukacji mniejszości narodowych": na ukraińskiej i na rumuńskiej Bukowinie).

Dzień następny seminarium poświęcony był "dziejom i etosowi wielokulturowej Bukowiny". Z potoku historycznych analiz wyłaniał się obraz krainy egzotycznej, bo zdolnej do tego, aby ze swej wielokulturowości czynić kapitał: polityczny, społeczny i artystyczny. Szczególnie interesujące, bo wykraczające poza naukową faktografię, były: wystąpienie profesora Emmanuela Turczyńskiego z Monachium zatytułowane: "Sztuka konsensusu, czyli o kulturze politycznej Bukowiny" i esej wybitnego literata ukraińskiego Jurija Andruchowycza: "*Carpatologiae cosmopolhitica*, czyli nauka o kompleksie karpackiej przestrzeni etniczno-biologiczno-kosmologicznej". Wśród innych ciekawych referatów tego dnia pojawiło się też wystąpienie wybitnego językoznawcy, profesora Kazimierza Feleszko z Monachium, zatytułowane: "O legendzie bukowińskiej proza".

Dzień trzeci seminarium poświęcony był "Bukowinie narodów i religii".

Pierwszy tego dnia referat - profesora Mihaia Jacobescu z Suczawy (Rumunia) stał się okazją do dyskusji na temat granic wzajemnej tolerancji. Profesor Jacobescu stał się autorem najbardziej kontrowersyjnych tez tego spotkania, jako że w swoim referacie: "Rumuńska historia Bukowiny" zademonstrował "narodowy" punkt widzenia na dzieje tego regionu, czym sprowokował polemikę swego ukraińskiego kolegi, historyka Oleksandra Masana, oraz gwałtowne sprzeciwy "kosmopolitycznych" Bukowińczyków z Niemiec. Inne referaty tego dnia poświęcone były dziejom poszczególnych nacji, zamieszkujących Bukowinę, stwarzając w efekcie obraz niezwyklej różnorodności współistniejących na tym terenie kultur. Najwybitniejszym referatem tego dnia stało się wystąpienie austriackiego Żyda - Martina Pollacka: "Żydowscy Bukowińczycy a Żydzi polscy".

Ostatniego dnia obrady poświęcone były literaturze Bukowiny. Niezwykłymi zdarzeniami tego dnia były dwa wystąpienia: świetny referat Jakuba Ekiera z Warszawy o poezji Paula Celana oraz referat, a później wieczór autorski Josifa Burga - mieszkającego w Czerniowcach pisarza języka jidisz.

Obradom towarzyszyły zdarzenia artystyczne: filmy, prezentacje teatralne, muzyczne i fotograficzne.

Skutkiem spotkania w Sejnach było powołanie kolegium redakcyjnego słownika biograficznego Bukowiny, na którego czele stanął profesor Emmanuel Turczyński z Monachium. Stało się to możliwe dzięki temu, że w jednym miejscu znaleźli się uczeni na codzień działający w różnych częściach Europy, a zjednoczeni wspólną wolą ocalenia spuścizny kulturalnej Bukowiny.

Grono to wystosowało też "Apel do mieszkańców wielonarodowościowych regionów państw Europy Środkowo-Wschodniej", w którym czytamy między innymi: "jedynie tolerancja, wzajemne zrozumienie oraz wzajemne poważanie, stanowią przesłankę normalnego współżycia i tworzą fundamenty nieskrepowanego rozwoju."